Rok X. Kraków-Podgórze wtorek 2 lipca 1912. Nr. 146

3 Cena numeru canty 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt

Do dzisiejszego numeru załącza się dla szan. p. t. abonentów w mieście i na prowincyi specyalny dodatek (4 stronice druku), zawierający dokładny opis przyjęcia arcyksięcia w Krakowie, telegramy i kronikę z soboty na niedzielę.

Sto koni huzarskich spłoszonych.



(Opis wewnątrz numeru.)

Uroczystości w Pradze.

Zlot Sokołów. — 20.000 ćwiczących.— Niedzielny pochód 35.000 Sokołów. — Dwukrotne bójki z burszami niemieckimi.

Praga, 30 czerwca.

W sobotę zaczęły się właściwe uroczystości, na które przybyły setki tysięcy publiczności.

Rano odbywały się formalne pielgrzymki na cmentarz na groby dra Tyrsza i Fignera, twórców sokolstwa czeskiego. Entuzyazm widzów był olbrzymi. Samych Sokołów czeskich stanęło do ćwiczeń 12.000, Sokolic czeskich 8.000, nadto ćwiczyły oddziały Słowaków amerykańskich, odbył się popis gimnastyków francuskich.

Ogólną zwracał uwagę namiestnik ks. Thun, który wymachiwał cylindrem w stronę ćwiczących. Obok namiestnika zasiedli ministrowie Trnka i Hussarek, oraz marszałek Lobkowitz. Ćwiczenia szły bardzo składnie, wypadku mimo olbrzymiego ruchu nie było żadnego.

Wstępem do uroczystości sokolich było zebranie się w olbrzymiej sali Smetany zastępców delegacyi sokolich, przybyłych na zlot, których powitał imieniem miasta burmistrz Grosz, imieniem Sokołów czeskich dr Schreiher. W serdecznych słowach dziękowali za powitanie konsul belgijski hr. Ljiser, p. Sully z Londynu, Casalet z Paryża, Giżycki z Petersburga, Iwan Bobersky, starosta Sokołów z nad Dniepru i Dniestru, prof. Bechtjarew z Petersburga, Razbojnikow, przewodniczący junaków macedońskich z Saloniki, dr Car z Zagrzebia, dr Rybarz z Tryestu i wielu innych.

Niedzielny pochód.

W niedzielę wśród setek tysięcy widzów odbył się pochód **35.000 Sokołów**, których entuzyastycznie witano. Pochód trwał półtorej godziny. Sokoli ustawili się przed ratuszem, gdzie z trybuny wygłosił mowę prezez związku sokolego dr Scheiner, a odpowiedział burmistrz dr Grosz.

(*Telegramy o krwawych bójkach z burszami niemieckimi patrz na stron. 5-tej.*)

Akademia ku czci Palacky'ego.

W sobotę zebrali się przedstawiciele nauki czeskiej, delegaci instytucyj czeskich i słowiańskich celem złożenia hołdu pamięci Palacky'ego. — Odsłonięcie pomnika nastąpi 1 lipca. — Na estradzie zajęli miejsca prezes czeskiej Ak. dr. Randa, burmistrz Grosz, namiestnik ks. Thun, marszałek Lobkowitz, ministrowie Hussarek i Trnka, rosyjski wiceminister oświaty Szewiakow.

Uroczystość zagaił dr. Randa, poczem prof. Pekarz wygłosił odczyt o zasługach Palacky'ego, jako historyka, polityka i wychowawcy narodu czeskiego. Rozpoczęły się przemówienia delegatów instytucyj naukowych. P. Luileger oddał hołd pamięci Palacky'ego imieniem College de France etc. etc.

Imieniem Akademii umiejętności w Krakowie przemówił w Panteonie prof. Zoll senior, wiceprezes Akademii, którego powitano w sposób niezwykle demonstracyjny.

Związek dziennikarzy słowiańskich.

W sobotę wiecz. odbyło się walne zgromadzenie wszechsłowiańskiego związku dziennikarzy, Dokonano nowych wyborów do wydziału, w skład którego weszli z Polaków: A. Karcz i Wł. Prokesz, Ostaszewski-Barański i Laskownicki. Następny zjazd ma się odbyć w roku przyszłym w **Cetynii**.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Pradze kilkadziesiąt bankietów w mieście i na przedmieściach. W sali Smetany w „Obecnym Domu" odbył się bankiet, wydany przez dziennikarzy słowiańskich.

Bankiet na cześć Polaków.

W sobotę staraniem Klubu polsko-czeskiego odbył się bankiet na cześć Polaków z Galicyi i Królestwa. Prezydował red. **Hovor-**

ka, który wzniósł pierwszy toast. Następnie przemawiał poseł Kramarz, który bardzo sympatycznie wyraził się o Polakach, prof. Zoll, ks. Seweryn Czetwertyński i mec. Suligowski z Warszawy.

Wystawa prac kobiety polskiej w Pradze.

Praga. (Tel. wł.). Otwarta w sobotę wystawa prac kobiety polskiej umieszczona jest w wielkiej rotundzie w domu reprezentacyjnym na Przykopach. Zajmuje dwie olbrzymie sale, długie po 18 m., dwa wielkie korytarze po 4 m. szerokie i 8 mniejszych sal. Rotunda obejmuje dział historyczny. Główne miejsce zajmuje wspaniała postać królowej Jadwigi na tronie na tle gobelinów, ubrana w przepiękny strój wykonania p. Herse z Warszawy, w ręce trzyma modlitewnik, wykonany przez p. Kotarbińską.

W sąsiedniej wielkiej sali znajduje się malarstwo i rzeźba — zawiera prace Boznańskiej, Rychter-Janowskiej, Krzeszowej, Drexlerowej (rzeźba) i i. W dziale sztuki stosowanej wyróżniają się prześliczne prace Gramatyka-Ostrowskiej i aplikacye Rychter-Janowskiej i lalki Steinhausówny oraz prace uczennic szkoły wydziałowej św. Scholastyki. Cała sala obwieszona jest kilimami.

Drugą wielką salę zajmuje przemysł i prace ręczne, następne literatura i nauka. Naczelne miejsce wśród portretów i dzieł pisarzy polskich zajmują portrety i dzieła Konopnickiej i Orzeszkowej.

Bogato i barwnie przedstawia się sala etnografii. Manekiny przybrane w piękne stroje ludowe ze wszystkich dzielnic i okolic Polski tworzą malowniczy obraz.

Osobne 3 sale zajmuje wychowanie i oświata. Na korytarzach rozwieszono obrazy i fotografie przedstawiające pracę kulturalno-społeczną kobiety polskiej.

Franciszek Palacky.

(Kilka dat w dzień odsłonięcia pomnika wielkiego Czecha).

Franciszek Palacky, znakomity historyk czeski, ur. 1798, † 1876 roku. Był przez jakiś czas archiwistą hr. Sternbernga, w 1838 r. został mianowany przez Stany Czeskie kraj. historykiem. W ruchu wolnościowym r. 1848 wziął wybitny udział i zredagował 21 marca wraz z gronem literatów czeskich i niem. odezwę, w której obowiązywali się do bronienia słowem i czynem równouprawnienia obu narodów w Czechach i połączenia korony czeskiej z konstytucyjną monarchią austr. Był prezesem zwołanego do Pragi zjazdu słowiańskiego. Po wydaniu patentu październikowego w 1860, a wraz z nim powrotu życia konst. w Austryi, Palacky brał znowu czynny udział w polityce i był uznany przez naród za przewódcę w polityce federacyjnej. W r. 1867 pojechał do Moskwy na wystawę etnograficzną — a ta „hołdownicza“ wyprawa Czechów, wywołała wiele wrzawy i wzburzyła opinię polską.

Głównem dziełem Palacky'ego jest „Historya Czech“ 1836—67 napisana po niemiecku, a potem po czesku.

Palacky był człowiekiem prawym i idealnych zapatrywań. Potępiał zasadę „siła przed prawem“, potępiał wszelki ucisk, głosił hasła polityki chrześciańskiej. Widząc przemoc i zaborczość niemiecką, *zawiedziony srodze w swych nadziejach co do Austryi* — Palacky sympatyzował z Rosyą, był panslawistą (nie wielbicielem ros. formy rządu), lecz zwolennikiem równouprawnienia i odrębności narodowej. Wobec *Polaków zajmował stanowisko krytyczne;* powstanie z r. 1863 potępiał jako „błąd polityczny“ i uważał je za „wielkie nieszczęście“, bo nie wierzył w jego powodzenie. Nie był jednak nigdy nieprzyjacielem Polaków.

— Moja dzielna kobietka — mówił — chciała wzbijać się coraz wyżej i wyżej. Ani na chwilę się nie bała. Obecnie jest pierwszą kobietą w Europie, która znalazła się tak wysoko nad ziemią i pierwszą, która na wysokości 2400 m. dostała całusa.

Panna von Csakay z dumą powołała się na swojego narzeczonego jako na świadka, że była pierwszą, która się zoryentowała w chwili, gdy obłoki zasłoniły im powietrze i na chwilę nie wiedzieli, gdzie się znajdują. Te obłoki też ku jej wielkiej żałości zmusiły ich do poprzestania na wysokości 2400 m. Gdyby nie obłoki i wiatr złośliwy, mogliby wznieść się jeszcze wyżej. Dumnie uśmiechając się, monterzy wysadzili pannę Csakay z aparatu i zanieśli ją na rękach do hangaru, gdzie się przebrała i jako tryumfatorka wróciła między podziwiającą ją publiczność.

Panna von Csakay zamierza w najbliższym czasie nauczyć się sterowania aparatem i chce zabrać swojego narzeczonego jako pasażera. Na placu lotów awiatycznych przebywa od pewnego czasu panna Lili Steinschneider z Budapesztu, która uczyła się awiatyki w Wiener Neustadt i już dwa razy podczas lotu spadła, na szczęście bez złego dla siebie następstwa.

Wnet potem porucznik Blaschke wzniósł się w powietrze z innym oficerem. Jednak mgła i wiatr zmusiły go do spuszczenia się na ziemię po osiągnięciu wysokości 2100 m.

Amon.

Obrazki z lotów awiatycznych w Wiedniu.

Pocałunek pary narzeczonych na wysokości 2400 m. Tak wysoko żadna kobieta nie dostała pocałunku.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 28 czerwca.

Loty awiatyczne, urządzane w Wiedniu, zdobywają sobie coraz to większą popularność na polu w Aspern. Gdzie przed z górą 100 laty toczył się bój zacięty między francuzami i wojskiem austryackiem, spieszą teraz tłumy rozbawionych wiedeńczyków, którzy z coraz to większem zamiłowaniem a nawet z pewną namiętnością śledzą przebieg lotów awiatycznych międzynarodowych.

Awiatycy francuscy, których się stawiła dość spora liczba, imponują wiedeńczykom elegancyą i śmiałością. Trzeba jednak przyznać, że także awiatycy austryaccy, rekrutujący się przeważnie, a nawet prawie wyłącznie z kół oficerskich, sprawiają się wprost świetnie i dotrzymują placu bardziej wyrobionym oraz posiadającym pewną tradycyę awiatykom francuskim.

Bohaterem dnia podczas trzeciego lotu awiatycznego był porucznik Blaschke, który wzniosł się w powietrze razem ze swoją narzeczoną panną von Csakay. Początkowo nikt nie wiedział, że porucznik Blaschke zamierza wznieść się w powietrze ze swoją narzeczoną. Młoda para piła sobie spokojnie kawę, potem spacerowała po placu i nie zdradzała ani na chwilę, jaki zamiar dojrzewa w ich głowach. Panna von Csakay już poprzednio kilkakrotnie wznosiła się w powietrze z swoim narzeczonym jako pasażerka. Nauczyła się przy tej sposobności pomagać narzeczonemu w rozmaitych czynnościach, potrzebnych do sterowania aparatem i czuwania nad jego stanem. Nagle ku wielkiemu zdziwieniu publiczności ujrzano, że w aparacie noszącym numer 28 i przygotowanym do lotu, siedzi panna von Csakay, przybrana w strój awiatyczny, w czepku różowym na głowie silnie pod brodę podwiązanym. Na oczach miała okulary automobilowe. Siedziała spokojna i uśmiechnięta. Z uśmiechem pełnym wdzięku przyjmowała życzenia i komplementy korpusu oficerskiego, który z ministrem wojny na czele podziwiał jej odwagę i spokój. Panna von Csakay oświadczała każdemu, że ma pełne zaufanie do narzeczonego i jest przekonaną o szczęśliwym wyniku lotu na wysokości, który mają obecnie podjąć. Porucznik Blaschke wzamian za te oświadczenia narzeczonej pocałował ją z galanteryą w rękę, poczem wskoczył na siedzenie aparatu i przechyliwszy się, ucałował ją znowu w lewy policzek wobec całej publiczności.

Jeszcze chwila, a aparat z niesłychanym rozpędem zaczął wśrobowywać się w górę. Niebawem znalazł się pod obłokami, poczem zniknął w obłokach i przez 20 minut był niewidzialnym. Cała publiczność z niesłychanem zainteresowaniem śledziła, co się stanie dalej. Po 20 minutach aparat znów się ukazał w górze, można było poznać, iż porucznik Blaschke robi przygotowania, by wylądować. Po wylądowaniu wszyscy obecni urządzili owacye parze narzeczonych. Ale najbardziej zachwyconym był sam porucznik Blaschke.

4-letnie dziecko oskarża ojca o morderstwo.

Semlin, 29 czerwca.

W pobliżu dworca kolejowego znaleziono zwłoki nieznanej kobiety, porzucone w worku koło toru. Przeprowadzona obdukcya wykazała, że kobieta została zamordowana. Pod zarzutem zbrodni aresztowano robotnika kolejowego Adolfa Feldsteina, przeciwko któremu zebrano obciążające dowody. Przesłuchano mianowicie kilka osób, które widziały go w dniu popełnienia zbrodni w towarzystwie zamordowanej. Między innemi składała również zeznania 4-letnia córeczka aresztowanego następującej treści: „Tatuś przyszedł z tą „ciocią“ — ja jej nie znałam — i kłócił się z nią długo; tatuś chciał 10 koron, a „ciocia“ dawała 8 kor. — potem poszła „ciocia“ spać na strych, a ja do łóżeczka. W nocy obudziłam się, bo ktoś wrzeszczał i płakał na strychu, a potem widziałam jak tatuś szedł ze strychu z wielkim workiem. Nie przychodził długo i poszłam spać“. Zeznania dziecka wywarły wielkie wrażenie, ale nie na aresztowanym — wypiera on się stanowczo zarzuconego mu czynu.

10-letni Kuba Rozpruwacz.

3 ofiary dziecka-nożowca.

Temeszvar, 29 czerwca.

W chwili, gdy żona tutejszego urzędnika, Tibor Polgar wychodziła wczoraj w południe z bramy domu, w którym mieszkała — spostrzegła uciekającego rannego chłopca przed swem rówieśnikiem, który pędził za nim z zakrwawionym nożem. Ten spostrzegłszy Polgarową z małem dzieckiem, zatrzymał się i krzyknął: „Z tamtem załatwiłem się już, teraz na tych kolej“ i po tych słowach ugodził matkę i dziecko w brzuch, poczem popędził dalej.

Ofiary młodocianego nożowca padły nieprzytomne na ziemię, broczące obficie krwią. Wezwany przez przechodniów lekarz dr. Engels udzielił im doraźnej pomocy, poczem od-

wieziono matkę i dziecko do szpitala. Według opowiadania Polgarowej młodociany Kuba Rozpruwacz mógł liczyć 10—11 lat — w lewej ręce niósł książki szkolne.

Zawiadomiona o wypadku policya rozpoczęła poszukiwania za chłopcem nożowcem.

Nowe inwestycye w salinach galicyjskich?

Przed kilku dniami przyniósł „Czas" krakowski radosną wiadomość, wydrukowaną wielkiemi literami na widocznem miejscu, a przysłaną telegraficznie przez wiedeńskiego korespondenta, iż rząd zamierza **przyznać nowe kredyty na inwestycye w salinach galicyjskich**, między innemi na centralę elektryczną i warzelnię soli w Wieliczce („Vacuum-Salz-Anlage"). Wiadomość ta została przez opinię powitana z zadowoleniem, gdyż uważano ją za zapowiedź intenzywniejszej i postępowszej gospodarki przemysłowej w Wieliczce, która to gospodarka oddawna pozostawia dużo do życzenia. Nie chodzi tu oczywiście o lokalny zarząd w Wieliczce, lecz o kierunek z góry, zmierzający do jaknajwiększego wyzyskania saliny, bez niejednokrotnie niezbędnych wprost inwestycyj.

Biurokracya, która bierze się do przemysłu, nie dorasta nigdy do zadań i najmniej ma zrozumienia o istocie przemysłu. Nieraz wcale nie ze złej woli, lecz z natury swego ustroju, z natury systemu swego urzędowania i z braku zmysłu przedsiębiorczego gospodaruje wadliwie, nie postępowo, nie po kupiecku i popełnia błędy nie do darowania.

Gdyby salina wielicka była w ręku prywatnego przedsiębiorstwa, ciągnącego takie zyski z kopalni, jakie rząd z niej wyciąga, to z pewnością inny przedstawiałaby rozwój, inaczej by też wyglądało dzisiaj miasto Wieliczka...

Wiadomość, przyniesiona przez „Czas", a powtórzona przez wszystkie dzienniki o czteromilionowych **nowych** inwestycyach dla Wieliczki, zrobiła więc dobre wrażenie, ale w samej Wieliczce wywołała *zdziwienie*, albowiem owe inwestycye, ogłoszone jako **nowe**, o których aż **własnym telegramem** zawiadamia się społeczeństwo, nie są *niczem nowem*: projektowana bowiem **centrala elektryczna najdalej za miesiąc będzie już puszczona w ruch, a dwa olbrzymie gmachy na warzelnię są już pod dachem od zeszłego roku. Kredyty na te inwestycye zostały przyznane jeszcze za ministerstwa skarbu eksc. Korytowskiego.**

Inwestycye te nie są żadnym zresztą prezentem dla Galicyi, jeno prostą koniecznością, którą dawno temu powinien był rząd wykonać w swym własnym interesie, jako właściciel kopalni i monopolu solnego.

Nie rozumiemy więc celu ogłaszania telegramu o tej starej nowości. Korespondent „Czasu" widocznie został w błąd wprowadzony, a w jakim celu, trudno dociec. Czyżby chodziło poniekąd o efektowną odpowiedź na zarzuty, podnoszone przeciw produkcyi wielickiej przez fachowców i na wieść o „zamachu na przemysł krajowy" przez podniesienie cen soli fabrycznej? (W każdym razie byłoby pożądane, aby kompetentne czynniki wyjaśniły teraz tę sprawę). Być może, że istotnie rząd zamierza nowe jakieś inwestycye poczynić w Wieliczce, albo że chodzi poprostu tylko o dalszą ratę przyznanych dawniej kredytów.

Sprawa ta w każdym razie wymaga wyświetlenia, które sądzimy nastąpi.

* * *

Nawiązując do naszego onegdajszego artykułu o podwyżce cen soli fabrycznej i o skutkach tego zarządzenia, mogącego w Borku fałęckim pozbawić kilkuset robotników chleba, a gminę, powiat i kraj dochodu, trzeba powiedzieć, że niejednokrotnie przedsiębiorca przy jakiejś produkcyi wytwarza towar ze stratą, ale wytwarzać go musi, wymaga tego bowiem całokształt interesu. Rząd zdaje się motywuje swoje rozporządzenie tem, że nie ma żadnej racyi, aby trust Solvaya zarabiał.

Doprowadzając jednak do zamknięcia fabryki w Borku fałęckim, rząd niepowetowaną szkodę wyrządza gminie i powiatowi. — Niedobór przy produkcyi soli fabrycznej, sowicie zresztą pokryty jest zyskami przy produkcyi soli jadalnej. — Tak jak zresztą rolnicy (gorzelnie **rolnicze**) otrzymują bonifikacye, tak samo **przemysł** może rościć sobie prawo do ulg — i rząd powinien okazywać przemysłowi życzliwość. Ale w Austryi przemysł po macoszemu zawsze jest traktowany.

Mamy nadzieję, że w ministerstwie skarbu po dokładnem rozważeniu sytuacyi nastąpi zmiana rozporządzenia i przynajmniej ustanowiony zostanie kilkunastoletni okres przejściowy, umożliwiający przemysłowi przystosowanie się do nowych warunków.

Wchodzą tu w grę ważne i wielkie interesy ekonomiczne. Bo nie o jedną tylko fabrykę w Borku fałęckim tu idzie, ale i o projektowaną nową fabrykę w **Skawinie**, której powstanie i egzystencya również zależy od ceny soli fabrycznej.

Sto spłoszonych koni,

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-szej).

W Pięciokościołach na Węgrzech wydarzył się przed kilku dniami osobliwy wypadek, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie.

W stajniach 8 pułku dragonów (honwedów) z nieznanej przyczyny spłoszyły się nagle wszystkie konie, poczęły się rzucać i zrywać uździenice. Stu koniom udało się uwolnić i wydostać na gościniec. O zatrzymaniu spłoszonych zwierząt nie było i mowy. Stado rozszalałych zwierząt, pędząc na oślep gościńcem, napotkało furę chłopską i obaliło ją. Woźnica, oraz stary chłop, jadący na furze, zostali tak stratowani, że tworzyli jedną krwawą masę. Dopiero w kilka godzin później udało się konie pojedynczo wyłapać i odprowadzić do stajni. — Ilustracya nasza przedstawia (według jednego z pism węgierskich) tę straszną scenę na gościńcu przedmiejskim.

Co słychać w mieście?

Kraków, 1 lipca.

P. Pawlikowski naczelnym dramaturgiem i reżyserem teatru krakowskiego.

Między dyrektorem Solskim, a b. dyrektorem teatrów krakowskiego i lwowskiego p. Tadeuszem Pawlikowskim toczyły się od dłuższego czasu pertraktacye, które wczoraj zostały sfinalizowane. P. Pawlikowski z początkiem przyszłego sezonu obejmuje w teatrze krakowskim stanowisko doradcy **dramatycznego i naczelnego reżysera.**

Wiadomość tę miłośnicy sceny powitają z prawdziwem zadowoleniem.

Nadzwyczajny numer „Nowin", który ukazał się *w nocy z soboty na niedzielę*, a przyniósł dokładny opis przyjęcia pary arcyksiążęcej w Krakowie, telegramy i kronikę, został przez publiczność rozchwytany. Numer ten już o godz. 12 w nocy został rozniesiony po kawiarniach i wzbudził tam rzeczywistą sensacyę jako rekord dziennikarski, w numerze tym bowiem znajdował się nawet krótki opis **rautu**, który o tej porze jeszcze się nie skończył.

Numer ten załączamy dla prenumeratorów do dzisiejszego numeru jako nadzwyczajny bezpłatny dodatek.

Odznaczenie uniwersytetu Jagiellońskiego. Ze Sztokholmu donoszą: Przy rozdzielaniu nagrody Nobla, będzie pomiędzy innymi uniwersytetami także wszechnica miała prawo proponować kandydatów z dziedziny fizyki i chemii.

Ulgi podatkowe w Podgórzu. W Podgórzu istnieje znaczna liczba domów, których stan urąga przepisom sanitarnym, wilgotnych o ciemnych izbach, bez piwnic. Usunięcie tych domów ze względów na dobro publiczne, jest niezbędnem. Aby zachęcić właścicieli do zburzenia i wystawienia w ich miejsce nowych domów, Rada miasta Podgórza udała się do rządu o przyznanie w drodze ustawy państwowej **uwolnienia od podatku domowo-czynszowego** na lat 20 dla takich domów, a równocześnie uchwaliła uwolnić te budynki na lat 20 od podatków gminnych.

Magistrat przedstawił, iż domów kwalifikujących się do zburzenia ze względów sanitarnych jest 204. Wydział krajowy, uznając konieczność przyjścia z pomocą gminie w tej sprawie, poparł sprawę u rządu oraz postanowił wnieść do Sejmu projekt ustawy o uwolnienie tych domów od podatków krajowych i gminnych.

Ostrzeżenie przed wystawą. Izba handl. i przem. w Krakowie otrzymała z Austr. Komisyi wystawowej wiadomość, iż zamierzonem jest urządzenie w Brukseli specyalnej wystawy wynalazków 1913 r. Komisya ostrzega interesantów przed nawiązywaniem stosunków z tem przedsiębiorstwem.

Alice Rejane wystąpi dziś w teatrze Nowości po raz pierwszy. Występy jej wzbudzały wszędzie zagranicą entuzyazm i zachwyt. Ponadto wystąpi w obecnym programie słynny iluzyonista Mahatma, niezrównani angielscy ekscentrycy Gross-Arr-Tick i cieszący się niebywałem powodzeniem w poprzednim programie Dr Wehler Hubertus. W pięknej operetce p. t. „Stan oblężenia", do której muzykę ułożył Ascher, wystąpi cały personal.

Upadek z I piętra. W niedzielę o godz. 9 rano spadł z rusztowania przy ul. Senatorskiej na Półwsiu zwierzynieckiem z wysokości I p. pomocnik murarski Roman Mośkiewicz, przyczem doznał pęknięcia podstawy czaszki, prócz licznych obrażeń na całem ciele. W beznadziejnym stanie przewiozło go pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Z przestrzeloną dłonią zgłosił się na stacyę pogotowia ratunkowego w niedzielę pop. uczeń szkoły ceramicznej Bronisław G., który zabawiał się strzelaniem z rewolweru, a że nie był dobrym strzelcem, zamiast do umieszczonego opodal celu, trafił w dłoń swej

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:

3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·30 d. osob.
9·20 d. posp.
11 — d. osob.
2·50 d. posp.
3 — d. osob.
5·36 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9 — n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:

2·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
8·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:

7 — d. posp.
10·25 d. osob.
8·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:

8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9 — n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10 w niedzielę i święta o g. 11¼ przed. Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec kościoła P. P. Maryi oglądać można za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięk. przy Pl. Szczepańskim otwarta od g. 11—4. Wstęp w niedzielę 30 h., w dni powszednie 60 hal.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 w mies. zimowych od 11—3 wstęp w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie 1 koronę, w niedzielę i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki). ul. Floryańska l. 10, otwarte codzienie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3. Wstęp 60 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w mies. zim. od 11—3). Wstęp 50 hal. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysł. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—6 poł. za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt głównych wstęp do zbiorów od g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października [illegible]

[illegible]

lewej ręki. Po zaopatrzeniu pozostawiono go opiece domowej.

Zaginięcie dziecka. Sześcioletnia Janina, córeczka p. Jana Czajkowskiego, kamienicznika, zamieszkałego w Czarnej Wsi l. 43, zaginęła wczoraj przed przedpołudniem w śródmieściu. — Jest to dziewczynka umysłowo dobrze rozwinięta, szatynka, o ciemnej cerze i czarnych oczach. Ubrana była w sukienkę ciemno-czarną i trykotowy kaftanik granatowy o krótkich rękawach — bez kapelusza. Zrozpaczeni rodzice proszą publiczność o pomoc w odszukaniu swego jedynego dziecka.

Regaty w Warszawie.

Zwycięstwa Krakowian. — Przyszłe regaty we wrześniu w Krakowie.

(*Sprawozdanie wł. „Nowin“*).

W Warszawie wobec przepełnionej przystani brzegów i prawego chodnika mostu, przy pięknej pogodzie odbyły się międzyklubowe regaty towarzystw wioślarskich. Przybyły na nie osady z Kijowa, Krakowa, Łomży, Włocławka i Płocka, Kruświcy nad Gopłem i Poznania.

Już o g. 11 przed południem odbył się pierwszy przedbieg pomiędzy dwoma osadami na pair-oaredach włocławską i krakowską.

Zwyciężyła osada krakowska pod sterem K. Zaremby i wioślarzami p. St. Rudym i p. Karolem Karwatem.

O g. 4 pop. rozpoczęto właściwe zawody programowe. W biegu skulingów o złote medale pobił krakowiaka czł. warsz. T. w. p. Duchowski. Czas 6 m.

W drugim biegu z powodu nie stawienia się przeciwnej osady stanęła do startu łódź pod sterem p. Z. Kudelskiego i przejechała wyznaczoną przestrzeń w doskonałym czasie 4 m. 51½ s., zyskując złote medale.

W trzecim biegu pair-oared'ów stanęły do zawodów osady krakowska i warszawska. Pierwsza przybyła **osada krakowska** ze sternikiem p. Zarembą i wioślarzami p. S. Rudym i K. Karwatem, przebywszy metę w m. 6 i 29 sek. Bieg ten był bardzo interesującym z powodu tego, iż Warszawa wystawiła do tego biegu najsilniejszych wioślarzy, którzy ze startu wysunęli się odrazu naprzód. Osada krakowska nie straciła jednak ducha i wyprzedziła na *finishu* współzawodnika o 25 metrów.

Na „półbąkach“ o srebrne medale współzawodniczyły ze sobą osady warszawska, płocka i łomżyńska. Zwyciężyła, jadąc w środku osada płocka.

Kijowianie też pobili warszawian w biegu „webrów“ na cztery krótkie wiosła.

W biegu sześciowiosłówek juniorów znowu zwyciężyli **krakowianie** w 7 m. 9 sek.

Osadę składali p. St. Rudy, sternik i wioślarze Wal. Górski, K. Karwat, Moszyński Jan, Szumski Jan, J. Korwat i Antoni Szyc.

Poza programowemi biegami odbył się jeszcze jeden wyścig ośmiowiosłówek z osadami mięszanemi; zwyciężyła łódź pod sterem włocławianina p. Bojańczyka.

* * *

Wieczorem w sali balowej, zimowej siedziby na Foksalu, zasiadło przy stołach biesiadnych około 150 osób, zebranych przy uczcie koleżeńskiej, wydanej na cześć przybyłych gości.

Szereg toastów rozpoczął wiceprezes WTW. p. L. Kobyłecki, witając obecnych przedstawicieli zamiejscowych towarzystw wioślarskich.

Następnie przemawiali: przedstawiciel krakowskiego tow. wioślarskiego p. A. Róg i w. in.

Zakończyło biesiadę rozdanie zwycięskim osadom zdobytych wczoraj złotych i srebrnych medali. Nadto sternik krakowskiej osady p. Stanisław Rudy, za znakomity training swej osady sześciowiosłowej otrzymał pamiątkowy puhar.

Po rozdaniu odznaczeń, krakowska delegacya zaprosiła wszystkie zebrane kluby wioślarskie na **krakowskie regaty** odbyć się mające dnia 31 sierpnia i 1 września 1912.

Dnia 30 czerwca o godzinie 9 rano przy przystani wioślarskiej odbyły się zawody w sztuce pływania, nurkowania i skokach do wody.

Zwycięzcą został p. Jędrzejowski, drugim p. Schwitzgebel. — Po za zgłoszonymi do zawodów w skokach stanął p. St. Rudy z Krakowa, który wykonanymi z precyzyą skokami zyskał olbrzymie oklaski od publiczności.

Match footballowy.

Warszawa. (*Tel. wł.*) Wczoraj odbył sie match footb. między krakowskim klubem robotniczym a Warsz. tow. sportowem, który zakończył się zwycięstwem warsz. drużyny w stosunku 8 : 1.

Drugi dzień pobytu pary arcyksiążęcej w Krakowie.

Zwiedzanie Muzeum. — Na strzelnicy. Wizyta w Balicach. — Odjazd do Wiednia.

W niedzielę o godzinie 10 rano wyjechał arcyksiążę w towarzystwie p. namiestnika z pałacu „pod Baranami“ celem zwiedzenia Muzeum narod. i ks. Czartoryskich.

W klatce schodowej Muzeum narod. powitali arcyksięcia prez. Leo, wicepr. Szarski i grono radców miejskich, w westibulu zaś dyr. Kopera i kustoszowie dr. Gumowski i dr. Szydłowski. Arcyksiążę z żywem, szczerem zainteresowaniem oglądał zbiory i obrazy naszych mistrzów przedewszystkiem Matejki, Siemiradzkiego i Chełmońskiego. Następnie zaś interesował się arcyksiążę szkicami i studyami średniowiecza, a szczególnie zwróciły uwagę jego średniowieczne zabytki szkoły krakowskiej. Po zwiedzeniu Muzeum następnie oglądał arcyksiążę z balkonu Sukienic śródmieście i żegnając się wyraził żal, że brak czasu nie pozwala mu na dokładniejsze zwiedzenie zabytków krakowskich. Po pół godzinnym przeszło pobycie udano się do Muzeum Czartoryskich, gdzie arcyksięcia przyjmowali Dr. J. hr. Mycielski i kustoszowie pp. Biskupski i Smoleński i Andrzej hr. Zamoyski z Lubowli, jako najbliższy krewny Czartoryskich.

Z Muzeum Czartoryskich udano się ulicą Lubicz do **Strzelnicy**, gdzie już publiczność zebrała się licznie. U podjazdu ustawieni byli w szpaler cylerzy w średniowiecznych strojach z trębaczem na czele. Wejście do sali ozdobione było krzewami i starymi moździerzami, a namiot na samej sali, purpurowy, waparty na halabardach ozdobiony był u góry cesarską koroną i cyframi cesarskiemi. W namiocie ustawiono popiersie cesarkie. Przy namiocie ustawili się: król kurkowy p. Klemensiewicz z marszałkami, bracia strzelcy, prez. dr. Leo z żoną i synami, wiceprez. Szarski z żoną i grono pań. Sygnał przyjazdu arcyksięcia dał trębacz strzelecki, odezwały się moździerze, a myzyka 56 p. p. zagrała hymn ludowy.

Arcyksiążę, poprzedzany przez namiest. dra Bobrzyńskiego i deleg. Fedorowicza w tow. księcia Lobkowitza przeszedł wśród szpaleru publiczności, witany okrzykami. U wejścia do sali powitali arcyksięcia prezes tow. J. K. Fedorowicz, dyr. Armćiowicz i dr. Schneider i wprowadzili do namiotu gdzie pna Niećciówna wręczyła mu bukiet. Przy wstędze bukietu umieszczona była złota miniatura srebrnego kura strzeleckiego, dar Zygmunta Augusta. Prezes tow. wygłosił przemowę powitalną, w której przypomniał pobyt na strzelnicy Cesarza.

Po przedstawieniu arcyksięciu obecnych, przeprowadzono go do komory strzeleckiej. Tutaj oczekiwał go puszkarz towarzystwa p. Splichal młodszy i gospodarz strzelnicy p. Fenz. P. Splichal wręczył arcyksięciu nowy sztuciec tarczowy, wykonany w swej pracowni, ozdobiony herbem miasta Krakowa, sadzonym złotem.

Arcyksiążę dał cztery strzały na odległość 170 metrów. Strzały były celne, ale arcyksiążę strzelał oparty o parapet okna. Pierwszy strzał był drugim bellerem, 2 gi strzał 3 bellerem, 3-ci strzał 1 bellerem i 4-ty 4 bellerem, (najlepszy, tuż przy centrum). — Strzał ten powitano hucznymi oklaskami. Następnie zwiedził wystawę starej broni, wpisał się w księdze pamiątkowej *po polsku* i wśród odpowiedniego ceremoniału, żegnany okrzykami obecnych, opuścił strzelnicę.

O godz. 11¾ przed południem wyruszył z pod Baranów szereg automobili do Balic. Było ich 7. W drugim automobilu siedziała para arcyksiążęca — arcyksiążę sam kierował.

Pod Skałą Kmity oczekiwała gości piękna banderya krakusów. Wioski, przez które goście przejeżdżali, były przystrojone festonami z zieleni i chorągwiami.

W Balicach odbyło się śniadanie na 50 osób, poczem para arcyksiążęca o godzinie 2·47 odjechała z Zabierzowa w stronę Wiednia.

Zjazd ludowców w Krakowie.

W sobotę obradowała w Krakowie Rada naczelna Polskiego Stronnictwa Ludowego przy udziale posłów P. S. L. Na początku rozpatrywano sprawę zarzutów przeciw prezesowi Stapińskiemu i po wyjaśnieniach uznano ją za załatwioną.

Po długiej dyskusyi politycznej Rada wyraziła zupełne zaufanie do Zarządu P. S. L. i uznano, że polityka P. S. L. musi być samodzielną i wolną od postronnych wpływów. Wezwano posłów sejmowych do jak najprędszego przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej. Wyrażono przekonanie, że *rewizya przewodnich myśli Koła polskiego w Wiedniu jest pożądana.*

W sprawie urzędników uchwalono rezolucyę, w której zaznaczono: „Polskie Stronnictwo Ludowe uznaje za rzecz konieczną, aby urzędnicy stali zdala od stronniczych walk politycznych, gdyż udział ich w tych walkach podkopuje zaufanie ludności w ich bestronność i bezinteresowność“.

Telegramy i telefonematy własne „Nowin“.

Z areny parlamentarnej.

Posiedzenie Koła polskiego. — Zebranie konwentu seniorów. — Kiedy się rozpoczną ferye letnie? — Dyety będą wypłacane...

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiaj o g. 10 przed poł. zbierze się Koło polskie. Przedmiot obrad będzie stanowiło przedłożenie o prowizorynm budżetowem oraz rządowy projekt wojskowej procedury karnej.

Dzisiaj zbierze się także na posiedzenie konwent seniorów, na którem ustalony będzie porządek dzienny tych kilku posiedzeń plenarnych Izby posłów, jakie się jeszcze odbędą przep feryami.

Ferye letnie rozpoczną się dnia 6 lipca. Dyety poselskie będą przez czas feryj wypłacane, gdyż sesya Rady państwa nie zostanie formalnie odroczoną, tylko prezydent zawiadomi posłów, że o następnem posiedzeniu zawiadomi ich w drodze pisemnej.

Żądania Rusinów.

Wiedeń. Poseł Kost' Lewicki i członek Izby panów Herbaczewski byli wczoraj u prezydenta ministrów hr. Stürgkha i **żądali załatwienia kwestyi uniwersytetu ruskiego, domagając się szczególnie, by zapowiedziane pismo odręczne monarchy było opublikowane jeszcze w bieżącej sesyi parlamentarnej.**

Hr. Stürgkh odpowiedział, że na razie minister oświaty Hussarek bawi w Pradze, po jego zaś powrocie odbędzie się konferencya rządu z posłami ruskimi.

Dwukrotne pobicie studentów niemieckich.

Tłum czeski bije bezlitośnie. — Policya przybywa zapóźno. — 33 rannych. — Doniosłe skutki polityczne. — Rozbicie rokowań ugodowych czesko-niemieckich?

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Praga. Podczas wczorajszego uroczystego pochodu sokołów czeskich i rosyjskich przyszło do zajścia, które może pociągnąć za sobą **daleko idące następstwa polityczne.** O godz. 11·30 przed poł. w chwili, gdy 150 studentów niemieckich w kolorowych czapkach i wstążkach studenckich, którzy zachowywali się prowokująco, usiłowało wejść do domu niemieckiego, znajdującego się na *Grabenie* (Przykopach), rzucił się na nich tłum czeski, rozdzielił ich na drobne grupki **i zaczął bić nielitościwie laskami. Policya przybyła zapóźno.**

W 20 minut później inna grupa studentów niemieckich pragnęła wejść do domu niemieckiego. Znowu zostali otoczeni i pobici przez tłum czeski. Tym razem bójka przybrała ogromne rozmiary i **zakończyła się krwawo.** 1 student niemiecki **odniósł bardzo ciężkie rany,** 32 jest lekko rannych. Policya wezwała pogotowie ratunkowe, które na miejscu opatrzyło rannych. Ciężko poranionego studenta odwieziono do szpitala. Trzeba przyznać, że *„ordnerzy“* czescy wraz z policyą pospieszyli bitym studentom z pomocą i osłaniali ich jak mogli przed atakami rozjuszonego tłumu.

Podczas wczorajszych zajść ujawnił się po obu stronach nastrój wrogi, nienawistny, **który bardzo ujemnie wpłynie na sfinalizowanie ugody czesko-niemieckiej.**

Przeciw ministrowi Hussarkowi.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Prasa niemiecka protestuje w dalszym ciągu w ostrych słowach przeciw wizycie praskiej ministra oświaty dra Hussarka, który brał udział w wszechsłowiańskim zlocie Sokołów i innych uroczystościach w Pradze. — Wprawdzie rząd prostuje powyższą wiadomość w tym kierunku, że Hussarek w zlocie Sokołów brał udział *incognito*, a oficyalnie był tylko obecny na uroczystości Palacky'ego, jednak cały pobyt Hussarka w Pradze wywołał wśród sfer niemieckich bardzo złe wrażenie. Obawiają się — ba! na pewno się spodziewają — że podczas jutrzejszego głosowania w Izbie posłów nad prowizoryum budżetowem, **przyjdzie z tego powodu do niespodzianek ze strony radykałów niemieckich.**

Z popisów awiatycznych w Wiedniu.

Nowy, wszechświatowy rekord por. Blaschkego. — Katastrofa Sablattnigga.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Podczas wczorajszych popisów awiatycznych, por. Blaschke (z Krakowa) wzniósł się wraz z pasażerem na wysokość 4360 m. W ten sposób Blaschke osiągnął **rekord wszechświatowy co do wysokości, gdyż do tej pory nikt na świecie nie wzniósł się tak wysoko w powietrze.**

Wzlot nastąpił o godz. 5·15 po poł. Po 30 minutach byli już lotnicy na wysokości 3000 m. Dalszy wzlot odbywał się w stosunkowo wolniejszem tempie. Por. Blaschke miał do zwalczenia bardzo silne wiatry. Na wysokości 4360 m. panuje dotkliwe zimno. Blaschke miał przemarznięte ręce tak, że pasażer musiał objąć kierownicę steru. Gdyby lotnicy wznieśli się jeszcze o 500 metrów, nie mogliby już oddechać, gdyż powietrze na tej wysokości jest bardzo rzadkie.

Lotnik austryacki Sablattnigg spadł wczoraj z wysokości 460 m., jednak nic mu się nie stało.

Nie będzie samorządu w Królestwie!

Petersburg. (*Tel. wł.*) W kuloarach Dumy krąży wieść, że **sprawa samorządu w Królestwie jest przesądzona.** Prawica chce sprawę albo zupełnie zaprzepaścić albo odłożyć ją do IV Dumy, która poczyni w projekcie dalsze zmiany w duchu reakcyjnym.

Bankructwo dyr. Choroszczo w Warszawie.

Warszawa, 29 czerwca.

Dyrektor Teatru Powszechnego Zenon Choroszczo, który przedsięwziął budowę Teatru Powszechnego w alejach Jerozolimskich zbankrutował. Budowę przerwano. **Choroszczo znikł z Warszawy.** Na razie nie wiadomo, kto podejmie dalszą budowę. Zaangażowani przez dyr. Choroszczę artyści pozostali bez posad. (Z krakowskich aktorów żaden wybitniejszy nie był angażowany przez p. Choroszczę przyp. red. „Nowin“).

Warszawa (Tel. wł.) Passywa Choroszczy wynoszą 180.000 rubli. Okazało się, że wieść o jego wielkim majątku na Litwie była tylko *legendą*.

Sprawa Ronikiera.

Petersburg (Tel. wł.). Ronikier od kilku dni bawi w Petersburgu, czyniąc starania o kasacyę wyroku przy pomocy swego kuzyna b. ministra Jeżowskiego.

Rewolta wojskowa w Albanii.

Konstantynopol 30 czerwca.

Organizatorem rewolty wojskowej w Albanii jest, jak wiadomo, Tahir-bej, który już dawniej odznaczył się podczas rewolucyi kwietniowej, jako przywódca 3 batalionu strzelców z Salonik. W ostatnim czasie rozpoczął Tahir-bej silną agitacyę przeciwko komitetowi młodoturecklemu. Przed rozpoczęciem buntu porozumiał się Tahir-bej z oficerami innych korpusów, których zaprzysiągł, że nie będą słuchali rozkazów ministra wojny, gdyby im rozkazał wyruszyć przeciw zbuntowanym żołnierzom.

Wali Monastyru donosi, że przybyła tam komisya oficerska udała się do odozu zbuntowanych w pobliżu Presbades, aby z nimi podjąć rokowania. Zbuntowani postawili między innemi żądanie, aby dawny gabinet Hakki-baszy został z powodu ciężkich błędów, które spowodowały wojnę w Trypolisie i powstanie w Albanii, postawiony przed sąd wojenny.

Dywizya dardanelska odeszła do Monastyru.

Rewolta albańskich żołnierzy przybiera groźne rozmiary.

Wypoliczkowanie komendanta korpusu.

Munkacz (Węgry). Całe miasto jest pod wrażeniem niebywałego skandalu. Panna Hirthl, córka nadporucznika Hirthla, po raucie w hotelu Stern w obecności mnóstwa osób **wypoliczkowała komendanta korpusu w Koszycach** Boroevica.

Komendant korpusu chciał wszelkiemi siłami zmusić nadporucznika Hirtbla do podania się do dymisyi dlatego, że jego dzieci nie pochodzą z legalnego małżeństwa. Starania Hirthla o legalizacyę spełzły na niczem. — Gdy onegdaj Boroevic w obecności dwóch oficerów kazał Hirthlowi podać się do dymisyi, Hirthl wpadł w rozpacz. Córka jego, dowiedziawszy się o przyczynie rozpaczy ojca, poszła do hotelu, w którym Boroevic znajdował się na bankiecie, podeszła ku niemu i spytała, czy słowa, wypowiedziane do jej ojca, są jego ostatniem słowem? Boroevic odparł: tak jest! Wówczas panna Hirthl uderzyła go z całej siły w twarz. Boroevic kazał ją wyprowadzić z sali, ale mimo, że w sali było pełno oficerów i gości, nikt do niej się nawet nie przybliżył. Panna G.rthl sama wyszła z hotelu.

Ofiara zamachu na Cuvaja.

Zagrzeb. (Węg. BK) Radca banatu Hervoić zmarł.

Lot Paryż—Pekin.

Paryż. Rozpisany przez dziennik „Matin“ konkurs awiatyczny Paryż—Pekin, który miał się odbyć we wrześniu obecnego roku, został przełożony na maj 1913. Pokazało się bowiem, że na wiosnę pogoda w Chinach jest bardziej korzystna dla takich konkursów.

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

1-go Lipca.

Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“

Wtorek: „Sprzedana Narzeczona“

Sroda: „Piękna Rizeta“

Czwartek: „Borys Godunow“

Piątek: „Piękna Rizetta“

Sobota: „Borys Godunow“

Niedziela: popołudniu: „Rozwódka“ wieczór: „Sprzedana narzeczona“

Teatr Nowości.

Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Edison.

Przedstawienie o godz. 6 wiecz

Napad rabunkowy bandycki w sklepie jubilerskim p. Wojciechowskiego w Krakowie.

Bandyta w czarnym surducie. — Zakneblowany i poraniony. — Rabunek 1905 koron. — Przybycie syna. — Poprzednia wizyta rabusia.

Kraków, 1 lipca.

Sklep jubilerski p. Władysława Wojciechowskiego, mieszczący się przy ulicy Szewskiej l. 9 w Krakowie, był dzisiaj rano widownią zuchwałego, a w stosunkach krakowskich niezwykłego napadu bandyckiego, który w szczegółach przedstawia się następująco:

P. Władysław Wojciechowski, powszechnie poważany obywatel i właściciel sklepu jubilerskiego przy ulicy Szewskiej l. 9, zamieszkały przy ulicy Karmelickiej l. 23, artysta w swoim zawodzie, człowiek nadzwyczaj pracowity, mimo podeszłego wieku (liczy lat 67), zdrowy i czerstwy, przyszedł w poniedziałek do sklepu, jak miał zwyczaj, bardzo wcześnie, bo już przed godziną szóstą zrana.

Naprzód wszedł do stróża, gdzie wyłączył dzwonek bezpieczeństwa, łączący w nocy drzwi sklepu z mieszkaniem stróża i zamieniwszy ze stróżem kilka słów, poszedł do sklepu.

Otworzywszy drzwi od sieni, zasiadł do załatwiania korespondencyi, pozostawiając żelazną żaluzyą od frontu, ze względu na wczesną godzinę, spuszczoną. Po krótkiej chwili zjawił się w sklepie jakiś młody mężczyzna, blondyn ubrany czarno, w długim czarnym surducie i bez słowa przywitania rzucił się na Wojciechowskiego, **chwycił go pod gardło i począł dusić.** Napadnięty z nienacka p. W. zdołał się na chwilę uwolnić z rąk bandyty i skoczył ku szufladzie biurka, gdzie miał ukryty rewolwer. W tejże chwili jednak, gdy ujął za rękojeść rewolweru, wymierzył mu bandyta **silny cios laską w głowę powyżej czoła.** P. W. zasłonił się ręką. Bandyta uderzył go wówczas jeszcze dwa razy laską w rękę i czoło. Uderzenia były tak silne, że p. W. **stracił przytomność i upadł na podłogę.** Wówczas bandyta pochwycił na ladzie duży kawałek skórki irchowej, służącej do czyszczenia metali i przemocą wepchał mu **do ust knebel.**

Zrewidowawszy kieszenie panu W., wyjął z portfelu **1900 koron** i z portmonetki **5** kor., a następnie wybiegł ze sklepu na ulicę.

O godz. wpół do 8-mej wszedł do sklepu starszy syn p. Wojciechowskiego p. Stefan W., technik-dentysta.

Oczom jego przedstawił się przerażający widok. P. Wojciechowski leżał za ladą na podłodze. Oczy miał zamknięte, twarz zsiniała, w zaciśniętych kurczowo ustach knebel. Przybyły rzucił się ku ojcu i próbował go ocucić.

Mimo wysiłku nie zdołał jednakże otworzyć zaciśniętych ust i wyjąć knebla. Przerażony wybiegł wówczas na podwórze i z okrzykiem „policya! policya!“ przebiegł przez podwórze do mieszkania stróża. Zaalarmowani krzykiem p. Stefana W. mieszkańcy, zbiegli się do sklepu p. Wojciechowskiego. Po krótkiej chwili zjawiła się na miejscu zbrodni też policya i pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia po zastosowaniu odpowiednich środków przywrócił przytomność p. W. Staruszek był jednak tak zdenerwowany i wyczerpany z sił, że odmówił wszelkich wyjaśnień komisarzowi policyi. Karetką pogotowia przewieziono go do mieszkania. Tutaj dopiero po dłuższej chwili opowiedział o całem zajściu. Rysopisu sprawcy nie mógł p. W. dokładnie podać, zapamiętał tylko to jedno, że był on ubrany w długi czarny surdut. Sprawca tego napadu jest prawdopodobnie identyczny z jegomością, *który tydzień temu w sobotę popoł. zgłosił się do sklepu p. W.* i domagał się od niego wsparcia w wysokości 400 kor., grożąc w razie odmowy rewolwerem. Szczęściem dla p. W. zajechał wówczas przed dom, w którym się mieści sklep, automobil, a bandyta sądząc, że to ktoś do sklepu przybywa zbiegł. Na odchodnem rzucił panu W. słowa: „I tak cię nie minie!“

P. Wojciechowski zawiadomił wówczas o najściu policyę, która postawiła posterunek przed sklepem p. W. Posterunek ten cofnięto w ub. czwartek, gdyż uważano, że groźba bandyty była tylko rodzajem zemsty za nieudałe wymuszenie.

Obecny napad jednak zdaje się być w ścisłym związku z poprzedniem najściem.

Na miejscu wypadku w bramie domu przy ul. Szewskiej l. 9 i przed sklepem na ulicy gromadziły się od rana tłumy publiczności, głośno komentujące napad bandycki. O g. 9 przybył na miejsce komisarz Krupiński i rozpoczął dochodzenia. Jak stwierdzono bandyta pozostawił kasę wertheimowską nietkniętą, jak również i klejnoty, zadowolnił się gotówką znalezioną przy p. W. Za zbiegłym bandytą zarządzono energiczny pościg.

Z kraju.

Z **Jordanowa.** (*Premiowanie bydła*). Tow. gospodarcze okręgowe w Myślenicach, mające na celu podniesienie hodowli rasowego bydła, zapowiedziało na dzień 18 lipca b. r. premiowanie tegoż w Jordanowie, wzywając okolicznych włościan do jak najliczniejszego wzięcia udziału, gdzie będą mogli okazowe sztuki sprzedać, jak również zdobyć nagrody.

Bezczynność Ligi Pomocy Przemysłowej. Obecnie z przyjazdem letników i młodzieży szkolnej na letnie wywczasy wzmaga się znacznie handel w miejscowych sklepach, które niestety przepełnione są towarami z fabryk obcych, przeważnie pruskich. — Wina w tem miejscowego „Tow. Ligi Pomocy Przemysłowej“, która nie daje o sobie znaku życia, bo od r. 1909 nie zwołuje posiedzeń ani nawet walnego zgromadzenia.

Tragiczny koniec weselnej zabawy.

Wadowice, 29 czerwca.

Dnia 26 b. m. odbywało się w Kleczy, 4 kilometry od Wadowic odległej, u majętnego gospodarza Srokosza wesele Paczyńskiego. Na weselu zebrała się cała rada g. Kleczy i zamożniejsi gospodarze z Barwałdu i z Jaroszowic, o 4 kilom. od Wadowic odległych. Wójt z Jaroszowic zarazem członek Rady pow., Cholewa Jan wysłał w nocy swego syna z wózkiem po żonę, 28 letnią Maryę, która z małem dzieckiem była na weselu. Wójt jednak z Kleczy, Fijołek i asesor Stopa nie pozwolili, aby wójtowa Cholewina męża końmi wracała do domu i odwozili ją swoimi. Przy zjeździe z górki zwanej „Kopiec“ zawadzili tak nieszczęśliwie o kupkę kamieni przydrożnych, że wszyscy z wózka wypadli. Nadjechał na to pasierb Cholewiny — zabrał macochę z dzieckiem na wózek, która w kilka godzin, gdy lekarz z Wadowic nadjechał — już nie żyła. Fiołek i Stopa odnieśli w wypadku ciężkie rany. Jeden z nich złamał także rękę. Dziecię zaś przy piersi jakby cudem wyszło cało.

Tragedya emigranta.

Morderca skazany na śmierć usiłuje przed straceniem udusić córkę.

Londyn, 29 czerwca.

Do dzienników tutejszych donoszą z Washingtonu: Wieśniak Jan Ribarik, Słowak wyemigrował z Węgier do Pensylwanii z 16-letnią córką Antoniną, z którą żył w ciągłej niezgodzie — a nawet kilka razy podczas kłótni groził jej zamordowaniem. W obawie o życie uciekła dziewczyna od ojca do poblizkiej farmy, której właściciel był również Słowakiem. Zaopiekowano się nieszczęśliwą dziewczyną, która jednak niedługo cieszyła się ich opieką. Ojciec zażądał jej wydania, a kiedy nie chciano uczynić zadość jego żądaniu zamordował farmera, jego żonę i syna. Aresztowano go a w ubiegły czwartek skazał zbrodniarza sąd w Washingtonie na karę śmierci. Na kwandrans przed straceniem zbrodniarza odwiedziła go w kaźni córka, która w sądzie jako jedyny świadek złożyła obciążające zeznania. Skazaniec przyjął córkę bardzo serdecznie, ale w chwili kiedy się z nią żegnał, uchwycił ją nagle za szyję i począł dusić — okrutny jednak czyn udaremnili wyrodnemu ojcu dozorcy. Następnie stracono go.

Z ostatniej chwili.

Śmierć pod kołami automobilu. Żołnierz, który w sobotę zginął tragiczną śmiercią pod kołami automobilu w Borku Fałęckim, o czem już donieśliśmy, nazywa się Huptmann, był motorowym tramwaju krak., żonatym ojcem 3-ga dzieci. Obecnie odbywał ćwiczenia wojskowe.

Cyrk Solange z powodu zatargu z atletami i braku powodzenia wstrzymał przedstawienia.

Magistrat
stoł. król. m. Krakowa.
L. 72316/912. Bh.

Ogłoszenie licytacyi

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego na placu Wolnica po stronie południowej między ul. Trynitarską a Krakowską odbędzie się w Budownictwie miejskim oddział B. publiczna rozprawa zapomocą ofert pisemnych 4 lipca 1912. r. o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 250 K. Plany kosztorysy i warunki przeglądać można w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe. Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(19) *Tłumaczyła Marbur.*

Uśmiechnąłem się głupio, nie wiedziałem bowiem wcale, co odpowiedzieć. Któżto u nas na wsi, nie wyłączając nawet samego nauczyciela zastanawiał się kiedy nad wodą, która służyła do picia i chyba tylko jeszcze do mycia?

— Gotując ją, lub dając jej zmarznąć! — odrzuciłem niepewnie.

— Albo też rozkładając ją zapomocą elektryczności na wodór i tlen... czy nie wiedziałeś o tem, mój chłopcze?

— Wiedziałem! — skłamałem!

— Tem lepiej — rzekł. — Wiesz więcej, niż się spodziewałem. Ten ostatni sposób ja stosuję. Rozumiesz? — Te pęcherzyki tu na wodzie to wydzielany wodór. Krezus zaś wdycha tlen. — Możesz się o tem naocznie przekonać.

Opuścił zapałkę płonącą, którą właśnie zapalał fajkę, nad wodą i ku memu zdziwieniu usłyszałem lekki trzask ponad wodą, wzburzoną ruchami psa.

Byłem zachwycony, ale nie rozumiałem z tego ani krztv.

Wszystko to wyglądało na sztuczki prestidigatorskie.

Chemia dotąd była dla mnie pojęciem zupełnie nie znanem to też mógł mi prawić o niej, cokolwiek by mu się podobało, skutek był ten jedynie: kapitulowałem!

Przed mojemi oczami pies żył więcej niż pół godziny pod wodą.

Wszystkie wątpliwości tego tygodnia były cudownie zakończone. Dalsze pytania były dla mnie, jako niefachowca, zbyteczne.

Czyż kiedykolwiek łamałem sobie głowę nad telefonem mego szefa, albo w urzędzie telefonicznym, czyż dopytywałem się o skład przyrządów podających depeszę? Po cóż więc tu miałem pytać o przyczyny, skoro widziałem skutki!

— Tak, mój chłopcze — zaśmiał się Reich. — Teraz nie potrzebujesz nas już unikać, jak byśmy byli obiąkanymi! Jedno tylko pozwól sobie przypomnieć! Jeśli kiedykolwiek złamiesz przysięgę, jeśli komukolwiek piśniesz choć słówko, życie twoje skończone!

— Teraz, kiedyście mnie tak przekonali, możecie na mnie liczyć — zawołałem z uniesieniem.

— To dobrze! — odrzekł i wyciągnął psa z wanny.

Ostrożnie zdjął szklany hełm, a w chwilę później krzyczałem razem z nimi, gdy Krezus wstrząsał się, aż krople w około pryskały.

Gdy dziadek powrócił, siedziałem na brzegu wanny i słuchałem opowieści Reicha i jego córek o cudach onej jeszcze nie zbadanej krainy.

Zapomniałem słuchając o mojem gotowaniu. Marzyłem o zatopionych okrętach, bitwach morskich, wielorybach i innych potworach. Zajęty byłem cały przeszłością i przyszłością równocześnie, wobec tego jedzenie naturalnie zeszło na plan drugi. Osoliłem dwa razy ziemniaki, gotowałem popękane jaja tak długo w kociołku, aż żółtka przybrały brunatną barwę (białka już dawno wyciekły!), przytem po kilkakroć zapytywałem dziadka, który nie mając zbyt czystego sumienia, przemilczał łaskawie opóźnienie w wykonywaniu moich kulinarnych obowiązków, o dokładne wskazanie mi miejsca zatopienia okrętu, na którym zginęli moi rodzice.

Biegałem przytem jak po żarzących węglach między naftową kuchenką, a brudnym stołem.

Po tuzinie głupich pytań i idiotycznych uwag z mojej strony dziadek, który z początku cierpliwie mi na wszystko odpowiadał, zapytał wreszcie:

— *Eh bien!* Czy będziemy dziś wogóle jedli, czy nie?

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.